

Pamiętajmy o

Wszyscy uwielbiamy oglądać w akcji poskramiaczy żużlowych motocykli. Napawać się emocjami, których nam nieustannie dostarczają. Każda wizyta na stadionie wiąże się z aplikowaniem sporej dawki adrenaliny. Kochamy to. Jednakże nie wszyscy tak do końca zdają sobie sprawę, że żużlowcy wyjeżdżając za bramę parku maszyn, od chwili, gdy taśma pójdzie w górę, najzwyczajniej nadstawiają karku na każdym metrze długości i szerokości toru. Niestety, wielu z nich to igranie z losem przeplaca groźnymi kontuzjami lub nawet śmiercią.

Dlatego trudne do przecenienia są wszelkie akcje, przedsięwzięcia mające na celu niesienie pomocy byłym żużlowcom, którzy po zakończeniu swych karier znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Ba! wielu z nich musiało kask zawiesić na kołku z powodu poważnego urazu doznanego w wyniku kolizji na torze. Wszyscy znamy przypadki żużlowców, którzy dziś poruszają się na wózku inwalidzkim.

Miłośnicy żużla już niejednokrotnie dali dowody swej wielkiej ofiarności i zrozumienia dla osób, które znalazły się w potrzebie. Na początku dekady lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia w Lesznie dzięki staraniom naszej redakcji powstała Fundacja „Pomocna dłoń”. Stało się tak w głównej mierze dzięki inicjatywie niezapomnianego Władysława Pietrzaka, który jak nikt inny znał blaski i cienie dyscypliny, której poświęcił życie. Pełnił w żużlu wiele ważnych funkcji, jak chociażby prezydenta Komisji Wyścigów Torowych (CCP) Międzynarodowej Federacji Motocyklowej.

Niezwykle aktywnym działaczem Fundacji „Pomocna dłoń” był zajmujący stanowisko jej prezesa Jan Nowicki, były dyrektor Unii Leszno i członek Głównej Komisji Sportu Żużlowego, który tę funkcję pełnił społecznie. W ogromnej mierze właśnie dzięki jego operatywności Fundacja pomogła ponad stu zawodnikom potrzebującym wsparcia! Na konto Fundacji „Pomocna dłoń” płynęły wpłaty od prawdziwych kibiców, ale także niejednokrotnie od działaczy i tylko z jednego klubu – WTS Sparty Wrocław. Przykładowo arbiter Maciej Spychała swe apanaże za sędziowanie w Lesznie w całości przekazywał na rzecz Fundacji. Dużym niedosytem był brak zainteresowania ze strony klubów, które przecież winny w pierwszej kolejności być zainteresowanymi niesieniem pomocy zawodnikom. Chlubnym wyjątkiem był tu wspomniany klub WTS Wrocław.

To właśnie dzięki Fundacji „Pomocna dłoń” dużej liczbie zawodników pomógł doskonały ukraiński masażysta, specjalista od urazów kręgosłupa Jura

Fundacji PZM!

Karaczarow. Pomógł stanąć na nogi Piotrowi Pawlickiemu seniorowi, który poważnie uszkodził kręgosłup w wypadku, jaki miał miejsce w trakcie finału mistrzostw Polski par klubowych w Gorzowie. Lekarze w Hamburgu nie dawali mu szans na wstanie z wózka inwalidzkiego. Można rzec, że w tym wypadku Karaczarow dokonał cudu.

Wszyscy pamiętamy ofiarność sympatyków speedwaya, którzy wsparli Australijczyka Darcy Warda. Ostatnio pospieszyli z pomocą Tomaszowi Gollobowi. Niezliczona liczba kibiców nie pozostała obojętna wobec jego wielkiej tragedii. Hasło „Mistrz jest jeden” potrafiło zjednoczyć tysiące fanów żużla. To właśnie w sporej mierze za sprawą ofiarności kibiców Tomasz Gollob mógł poddać się na leczenie.

W roku 2007 z inicjatywy działaczy Polskiego Związku Motorowego powstała Fundacja, która niesie nieocenioną pomoc między innymi właśnie żużlowcom, znajdującym się w bardzo trudnej sytuacji materialnej, często wręcz w dramatycznej. Fundacja PZM ma aktualnie pod swoją niejako pieczęą ponad dwudziestu byłych zawodników. Pomoc Fundacji jest wprost ogromna. Dość powiedzieć, że na przestrzeni dziesięciu lat, jakie upłynęły od chwili powołania jej do życia, łączna pomoc wyniosła ponad 490 tysięcy złotych! Nie trzeba chyba specjalnie dodawać, jaka wielka jest skala wsparcia ze strony Fundacji PZM. Przytoczona kwota mówi sama za siebie.

Rozpoczął się coroczny sezon rozliczenia z fiskusem. Kibice żużla nie mogą pozostać obojętni wobec nieszczęść byłych asów żużlowych torów. Wypełniając formularz PIT ze wszech miar warto dokonać odpisu i przekazać jeden procent właśnie na rzecz Fundacji PZM, dodając adnotację „żużel”. Można odnieść na wskroś fałszywe wrażenie, że jeden procent odpisu od podatku to skromna kwota. Jednakże, gdy dokonają tego setki, a nawet tysiące ofiarnych sympatyków sportu żużlowego powstanie wielka kwota, która następnie zostanie rozdysponowana wśród eks-żużlowców, podopiecznych Fundacji PZM. Kibice żużla wielokrotnie dostarczyli dowodów wielkiej empatii. Tak powinno być i tym razem!

Warto zapamiętać KRS Fundacji Polskiego Związku Motorowego: 0000302278. Nie wahajmy się ani chwili i pospieszymy z pomocą byłym, kontuzjowanym, poszkodowanym przez życie żużlowcom. Najwyczejniej jesteśmy im to winni!

JERZY KRAŚNICKI